Nr. 109. Kraków, Niedziela dnia 6 Sierpnia 1882. Rok II.

GAZETA KRAKOWSKA

Prenumerata wynosi:
W Krakowie: rocznie 12 zła. półrocznie 6 zła., kwartalnie 3 zła., miesięcznie 1 zła.
W Galicyi i całej monarchii austro-węg.: rocznie 16 zła., półrocznie 8 zła., kwartalnie 4 zła., miesięcznie 1 zła. 50 ct.
W Niemczech: rocznie 40 mr. półrocznie 20 mr., kwartalnie 10 mr., miesięcznie 3 mr. 50 f.
W innych krajach: rocznie 48 fr., półrocznie 24 fr., kwartalnie 12 fr., miesięcznie 4 fr.
Pojedynczy numer 6 cent. z przesyłką pocztową 8 cnt.
Inseraty 6 cent. od wiersza drobnym drukiem (petitem).

Prenumeratę i inseraty przyjmują:
Administracya „Gazety Krakowskiej,“ tu-zież Agencye: **w Krakowie** Jan Fischer, „Pałac Spiski, p. Nowakowska, skład tytoniu, róg ulicy Brackiej, w hali Sukiennic Nr. 5, W Rynku gł. A. Grigar i skład papieru p. R. Ludwińskiego.
We Lwowie: księgarnia Gubrynowicza i Schmidta, księgarnia Łukaszewicza ul. Halicka Nr. 50.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.

Wychodzi od 1 Lipca b. r. **codziennie** wyjąwszy świąt i niedziel.
Redakcya przy ulicy Szewskiej Nr 4, drugie piętro. — Administracya w drukarni Wł. L. Anczyca i Sp., ul. Kanonicza Nr 9.
Rękopisów nie zwracamy. — Niefrankowanych listów nie przyjmujemy.

Kraków, dnia 5 Sierpnia.

Interesa europejskie w Egypcie.

Odurzonym, zerwaniem się do czynu czynu anglikom, krew uderzyła do głowy. Im to zerwanie się połączonem było z haniebniejszemi czynami samowoli i barbarzyństwa, tem bezwzględniej a z zapomnaniem wszelkich poczuć prawa — odkrywa prasa, stojąca po stronie obecnego gabinetu, ostateczne cele obecnej jego polityki: protektorat nad Egyptem, panowanie jak w Indyach — oto co już całemi głoskami jest wypisywane przez dzienniki gladstone'owskie, jako dodatnie rozwiązanie trudności, do którego dążyć należy; a przy którem protegowany przez Anglię khedywe odgrywałby rolę królika... w wspaniałym zoologicznym ogrodzie. — Mądre powiedzenie nieboszczyka Palmerstone'a, z okoliczności tychże samych spraw egypskich, że gdyby jakiś gentleman angielski miał swoje posiadłości w północnej Szkocyi i w księstwie Walii lub Cornwallisie, to ztądby wcale nie wypadało, aby chciał posiąść wszystkie ziemie łączące te dwa jego majątki, lecz z pewnością używałby swojego wpływu na to, aby na przestrzeni rozdzielającej je w przyzwoitych odległościach istniały dobrze zaopatrzone austerye, w którychby się przespać wygodnie i dobrze posilić było możliwem — ta otoż praktyczna mądrość jednego z najznakomitszych whigów, jakich wykazuje historya angielska, została już całkiem porzuconą przez jego purytańskich epigonów.

Na taką interpretacyę interesów angielskich w Egypcie, jaką daje obecnie sir Gladstone, pojawia się w odpowiedzi projekt włoski, włoski z nazwiska przynajmniej, utworzenia europejskiego organu do strzeżenia neutralności i swobodnej żeglugi po kanale suezkim, w którymby wszystkie mocarstwa europejskie wraz z Turcyą miały udział. Nie tylko mocarstwa, gdyż Hiszpania i Holandya państwa o wielkich interesach morskich i kolonialnych, zostały pod ręką zaproszone do wzięcia udziału. Projekt takiego organu, wykluczający wyraźnie — ze sfery działania przyszłej straży kanału — ewentualność wszelką lądowej okupacyi, został we środę urzędownie wniesiony na konferencyi, wiodącej ciągle jeszcze swój mocno nadwątlony żywot w Konstantynopolu. Jest to całkiem stanowcze podniesienie interesów egypsko-europejskich w przeciwstawieniu do interesów egypsko-angielskich, według najnowszej tychże interpretacyi.

Mówiliśmy przed kilkoma dniami o dwóch władzach zwierzchniczych w Egypcie: prawnej sułtana i faktycznej angielskiej, gotujących się do zapasów o lepsze. Dziś przychodzi mówić znowu o dwojakich interesach: egypsko-europejskich i egypsko-angielskich, stojących w zasadniczem przeciwieństwie. Związek pomiędzy temi podwójnemi antagonizmami jest nader bliski do ustanowienia się w praktyce. Anglia zaprzecza Porcie prawa wylądowania siłom W. Porty, bez poprzedniego z nią porozumienia. Wice-admirał Seymour otrzymał rozkaz strzelania do okrętów transportowych tureckich, gdyby te okazywały zamiar lądowania. Cóż, jeśliby wojska W. Porty wylądować chciały, pod osłoną okrętów europejskiego organu, flot europejskich, innych jak angielska? Czyż i wtedy lord Seymour będzie na nie strzelał, na nie i na okręta?... Być może.

Oto co czyni pozycyę angielską nader drażliwą w obec wynurzającego się projektu stworzenia organu europejskiego na kanale suezkim i w obec wznowionej konferencyi europejskiej. Na konferencyi, przed jej zawichrzeniem, obudziły się silne sympatye na rzecz Turcyi przyjmującej bezwarunkowo notę identyczną mocarstw z 15 z. m. wzywającą ją do interwencyi w Egypcie, i nie żądającej nic coby nie było jej najlepszem prawem, świeżutko przez Europę skonstatowanem. Pod wpływem silnego popierania postanowień tureckich przez wszystkich członków konferencyi, kto wie czy Anglia nie byłaby się zgodziła do cofnięcia swych wyniosłych względem Turcyi domagań, opartych jedynie i wyłącznie na maksymie: *sic jubeo, sic volo!* lub przynajmniej do kompromisowego na tymczasem układu z Portą. Rosya oddała nagle wątpliwą przysługę Anglii zawichrzając czy zrywając konferencyę, rzekomo oburzona na samowolność angielską a zwalniając ją przez to od uległeńcia Europie. Rezultatem jest rozkaz do wice-admirała Seymour, strzelania na okręta tureckie chcące lądować. Któż odda jej równą usługę w chwili gdy przyjdzie na konferencyi do decydowania o utworzeniu organu europejskiego dla kanału suezkiego?... Prawdopodobnie, taż sama Rosya, bo ona nie chce aby przyszło do porozumienia europejskiego w sprawach wschodnich, jak chyba na podstawie nowych podziałów. A jakich? to przyszłość kryje. Nie chce jedności europejskiej.

Przed pierwszem zawichrzeniem konferencyi krążyły wieści rozchodzące się z tegoż samego Londynu, zkąd wychodzą zuchwałe zapowiedzi o celach akcyi rządu angielskiego, że Anglia dąży do oddzielnego z Turcyą porozumienia. Było to niezawodnie najroztropniejsze co morska potęga angielska opuszczona przez Francyę miała do uczynienia. Dziś znowu krążą londyńskie pogłoski o chęciach Anglii porozumienia się z Turcyą wobec projektu organu europejskiego, zagrażającego równo jakoby więcej teoretycznej pozycyi Turcyi na morzu Śródziemnem i całkiem praktycznej angielskiej. Zawichrzenie konferencyi sprowadziło rozkaz angielski dający konfliktowi angielsko-tureckiemu charakter odrazu ostry, ba, całkiem wojenny. Nowe niepowodzenie obrad konferencyjnych nie przeszkodzi wcale faktycznemu utworzeniu się owego zbrojnego organu, czuwającego nad kanałem u brzegów Egyptu. Wszak nie czekano decyzyi konferencyi, aby zaprosić Hiszpanię i Niderlandy.

Widzimy spazmatyczne usiłowania do utrzymania pokoju europejskiego na podstawie *status quo* Europy, na podstawie dzisiejszej w niej równowagi. W utrzymanie go wszakże nie wierzymy — bo *„kismet“* wschodni, czyli raczej zmurszały stan stosunków europejskich przy niepowściągnionych apetytach niektórych potęg pcha gwałtownie do starcia.

Noty rosyjskie i półurzędowe deklaracye z Petersburga klną się najbardziej stanoczo, że kłamie *żółta księga* francuzka, przynosząc jawne ślade zachęcania mocarstw zachodnich przez Rosyę do samowolnego postępowania w Egypcie. Naturalnie, nie dziwimy się wcale zaprzeczeniu skoro zestraszona Francya, tak wcale rachubom Rosyi nie dopisała; — zaprzeczanie, było zawsze najmocniejszą stroną dyplomacyi rosyjskiej. — Lecz obecne, rzekomo europejskie zachowanie się Rosyi, wcale odmiennych skutków nie przynosi niż poprzednie. Popycha ono ów fatalizm wschodni i popycha Anglię do oddzielnego z Rosyą porozumienia.

Piękne jest ze strony dyplomacyi austro-węgierskiej, dbać o utrzymanie pokoju europejskiego, ono chwaląc *pracowitość*, czy też innem omówieniem, postępowanie Anglii w Egypcie; pięknie jest podnosić potęgę „konserwatywnego“ porozumienia mocarstw *„wschodnich“*. Lecz jeszcze piękniejby było pamiętać. że dni pokoju europejskiego są policzone, i że „konserwatywne porozumienie mocarstw wschodnich“ właściwie nie ma sensu, bo takie porozumienie możliwe tylko na podstawie nowych podziałów na wschodzie — do nich zaś droga zamknięta nową sytuacyą europejską. Po ostatnich odkryciach na polu polityki panslawistycznej, właściwie trzebaby myśleć o czynnej ochronie własnego bezpieczeństwa monarchii austro-węgierskiej na wypadek blizki zachwiania się pokoju europejskiego — a wachanie się w tej mierze i szukanie wciąż ochrony w konserwatywnem porozumieniu się mocarstw wschodnich, w konstellacyi dawno już przesądzonej faktami, prowadzi tylko do własnego odosobnienia i do wzmożenia niebezpieczeństw własnego położenia.

„Słowo“ lwowskie zaczepia nas w swym Nrze 71 i insynuuje nam opinie, których nigdyśmy nie wypowiedzieli. Żeśmy temu pismu niedogodnymi, to z przyjemnością zaznaczamy, a żałujemy, że z niem polemizować nie możemy. Przyjaciele nasi

Odcinek „Gaz. Krak.“ z dnia 5 Sierpnia.

ECHA KĄPIELOWE.

(Wycieczka do Teplitz).

Karlsbad 23 lipca.

Lekarz zalecał mi przerwać na jeden dzień kuracyę; dzień ten poświęciłem więc na zwiedzenie Teplitz. Wyjechałem o 6 rano, stanąłem na 10; — a wieczór, byłem z powrotem w Karlsbadzie. Teplice, mają zupełnie inny charakter od Karlsbadu, nie tylko już ze swego położenia, ale z powodu swych wód leczniczych. Źródła do picia, gromadzą wszystkich chorych w koło siebie. Kąpiele przeciwnie, rozpraszają ich, po rozrzuconych łazienkach, mało więc kiedy publiczność razem się znajduje. Nie widać też tyle tej wykwintnej elegancyi, która w Karlsbadzie na każdym napotyka się kroku. Wiele osób zamożniejszych, mieszka w pięknych willach z ogrodami, mających własne łazienki. Spacery w okolicę z pysznemi na wyniosłych górach widokami, gdzieniegdzie z ruinami starych zamków, stanowią zdrową i nader przyjemną rozrywkę, lecz towarzystwa także nie skupiają. Punktem ogólnego zboru jest jedynie ogród Kur-Garten, gdzie muzyka rano przez dwie godziny przygrywa pijącym wody mineralne, utrzymywane w właściwej temperaturze ciepła. Ogród niewielki, ładnie utrzymany, ale nie z takim gustem, starannością i przepychem, jak różnowzore kwieciste kobierce karlsbadzkie. W środku ogrodu, stoi Kur-Haus, gdzie są łazienki urządzone z konfortem, czytelnia, kawiarnia, a na górze eleganckie mieszkania. Sklepy kurhausowe, nie zbyt pociągają także swem *decorum* i gustem. Kilka z nich mają ładne wyroby z granatów i kości słoniowej. Dalej droga z ogrodu ciągnie się górą do Schlossparku. Ogromne stawy dwa, na których pływają na jednym czarne, na drugim białe łabędzie, osłonięte staremi drzewami dają uroczy pozór, temu bardzo posępnemu i zacienionemu parkowi. Tylko białe łabędzie — wychylające swe smukłe szyje z po za zielonych gałęzi drzew olbrzymich schylających się do wody, — rozjaśniają śliczny ten w posępności swej krajobraz. Ten ptak, który tutaj stwarza cały wdzięk bogatego parku, czuje swoją wspaniałość, gdy dumny nią, sunie z lekka po stawie, opuszczając lub podnosząc swoje białe puszyste skrzydła.

Przed samym dopiero pałacem znajduje się partya kwiatów, ale ta część ogrodu, dla publiczności zamknięta, oddzielona jest kratami i wielką przestrzenią gazonów, po za którymi dostrzega się z dala życie rodzinne panów zamku. W niedzielę, zapory się usuwają, tysiączna publiczność płynie szeroką drogą, wdzierając się w przybytek domowy, niedostępny dla niej przez cały tydzień. Tędy ciągnie wszystko do niedaleko obok stojącej kawiarni z restauracyą połączonej, gdzie wyborna muzyka — nie tylko wówczas, lecz codzień — przez dwie godziny, najnowsze utwory wygrywa. W dnie te pałac hermetycznie zamknięty, pewno księstwo Clary gdzieindziej sobie wtedy po za Teplitz szukają rozmaitości.

Zwiedziwszy górną część Teplitz, spuściłem się poniżej do Schönau, — niby przedmieścia; lecz od wielu osób przenoszonego dla większego spokoju i swobody. Schönau wydało mi się trochę wilgotne ze swą niezbyt kryniczną rzeczułką, wzdłuż płynącą. Spacery ciągną się tu równiną, z ładnemi bardzo drzewami, a kląby z kwiatów tu i owdzie rozrzuconych rozweselają oko spacerujących. Kwiat do uprzyjemnienia życia, do złagodzenia uczuć naszych, jest bądź co bądź niezbędny. Wpływa on tajemniczo swą barwą, składem, wonią na organizm, na ducha człowieka. Pamiętam jak raz opowiadał mi pewien kompetentny tłumacz tajemnic życia duchowego, że jeden z wygnańców naszych w Paryżu, (nie przypominam sobie nazwiska), umierał w szpitalu zobojętniały, zimny, zatwardziały w swym bólu i goryczy, nie poruszony nawet słowem pociechy religijnej. Ktoś ze znajomych przyniósł mu świeży kwiat wonny. Kiedy nań biedak patrzał, powoli, powoli, spadła mu pierwsza łza z oka. Po niej przyszła skrucha a po tej już nieszczęśliwy... swobodniej skonał. Nie śmiałem wypowiedzieć imienia powagi na którą się powołuję w tem opowiadaniu — był to nasz wielki i ukochany Adam Mickiewicz. Wsparty na mem ramieniu, idąc za trumną wspomnianego biedaka, zwierzał mi tajemnice duszy męczeńskiej.

Tam, gdzie się kończy Schönau — skręca się w bok do lasku przepyszną aleją ze starych drzew po obu stronach gościniec sadzony. Lasek wzgórzysty, wesoły, bo promienie słońca przedzierając się przez ciemną zieleń drzew, nadają mu koloryt nieopisanej barwy, mieniącej się za każdem poruszeniem liści, w złoto-szmaragdowe odcienia. Ścieżki wydeptane we wszystkich kierunkach, zdradzają najmilszą dowolność spacerujących. Kawiarnie na wzgórzach, z których dochodzą dźwięki muzyki, zapraszają do wypoczynku i posilenia. Lasek kończy się *pływalnią* (przepraszam za stworzenie nowego wyrazu) okoloną drzewami.

Wracając ztąd do Schönau, zboczyłem ujrzawszy kościół, piękny, nowy widać jeszcze, z naturalną barwą ceglaną — poobsadzany malowniczo drzewami i kląbami wokoło. U nas sadzą drzewa obok, i to poważniej wygląda i poważniej nastraja wchodzącego do świątyni Pańskiej. Przybliżywszy się więcej, zgorszony byłem zobaczywszy prawie opartą o kościół pod drzewami kanapkę, — jedną, naprzeciwko niej drugą i pozostałości jakichś posiedzeń familijnych. Widać tu panie schodzą się z nieodstępną pończoszką na rozmowy o swych kucharkach i pieskach, bo każda tłustego pudelka ciągnie całą siłą za sobą. To im przebaczam, ale że psy ciężary ciągną, pod któremi nieraz upadają, to nielitościwym czechom darować nie mogę, żeby te poczciwe zwierzęta używać do pociągu, do czego brak im nawet fizycznego uzdolnienia — to w samolubstwie bezwzględność, to niegodziwość. Z urzędu powinny być tego rodzaju nadużycia zakazane, zwłaszcza dziś, kiedy tak żywo rozbudziło się współczucie dla zwierząt a dla ich sił poszanowanie.

Powyżej kościoła spostrzegłem wille. Jedna już na samym końcu, najwyżej położona uderzyła mnie napisem, *Villa Polonia*. Postąpiłem szybciej w górę, chcąc bliżej przypatrzyć się willi z takim napisem. Nadeszłem prawie w chwili, gdy mężczyzna poważnej i dziwnie uprzejmej postawy, z bardzo długą z lekka srebrzącą się brodą, z wyrazem twarzy rzadkiej dobroci i spokoju, otoczony małą dziatwą, coś jej po polsku tłumaczył i wskazywał na pola. Podsunąłem się, ile przyzwoitość pozwoliła najbliżej, nie mogąc sobie zdać sprawy, coby polak w Teplicach miał dzie-

rusini znają dobrze nasze stanowisko i zapatrywania. Dla tych zaś, którzy się dziennikiem naszym nie zajmowali, oświadczamy kategorycznie, żeśmy nigdy nie powiedzieli, aby sprawa ruska miała być kiedykolwiek u nas zamkniętą i że nie łączyły nas i nie łączą żadne związki z ową grupą zacnych rusinów, którzy znany manifest protestujący przeciw dążnościom ujawnionym w skończonym procesie lwowskim, zrobili i podpisali.

Zacnymi są, skoro przeciw szkaradzie moralnej protestowali, a także — o ile wiemy — wszystkich z nich, znanych osobiście w kraju, opinia publiczna za zacnych ludzi uważa; ztąd nie wypływa wszakże, aby przekonania nasze polityczne były jednakowemi, lub drogi wspólnemi — tak w sprawie ruskiej, jak w innych.

Kto ocalił Wiedeń?

„Dziennik Poznański“ w ostatnim numerze polemizuje z „Tagblattem“ berlińskim, który zamieścił następującą jakoby korespondencyę z Wiednia:

„Donoszą nam: Wiedeń przygotowuje się do wielce zajmującej i ważnej uroczystości podwójnego znaczenia. Na dzień 12 września 1883 przypada dwóchsetletnia rocznica oswobodzenia Wiednia od niebezpieczeństwa zatknięcia tureckiego półksiężyca na szczycie św. Szczepana. Znaczenie tego dnia pamiątkowego leży w tem, że dzień 12 września 1683 utrwalił habsburską monarchię i pozwolił Wiedniowi dojść do wielkiego cywilizacyjnego rozwoju. Miasto stało się środkowem ogniskiem świetnego życia dworskiego i ożywionego materyalnego i duchowego rozwoju, który na zewnątrz objawił się przez wzrost ludności i założenie nowych przedmieść. Z tym dniem pamiątkowym, łączy rada gminna miasta Wiednia nie bez głębszego znaczenia uroczystość odsłonięcia i oddania do publicznego użytku nowego ratusza, wielkiego monumentalnego gmachu, który symbolicznie przedstawia postęp Wiednia w dwóch ostatnich stuleciach i wzrosłe świeżo do znaczenia i powagi swobodne, samodzielne obywatelstwo. Ku godnemu uczczeniu tej podwójnej uroczystości ustanowiła rada gminna miasta Wiednia osobną komisyę. Tymczasowo podjęto wypracowanie wielkiego historycznego ilustracyami bogato przyozdobionego memoryału, na który przyznano kredyt dziesięciu tysięcy złotych reńskich. Dzieło to ma przeznaczenie, wagę tego wypadku dla Austryi i Niemiec jasno wytłumaczyć a tendencyjne usiłowania, które polacy i ultramontanie podejmują ku sfałszowaniu historycznej prawdy, udaremnić. Polacy robią bowiem znaczne przygotowania, aby udział króla Sobieskiego w oswobodzeniu Wiednia od turków przedstawić w potrzebnem im narodowem świetle a pan Ohno Klopp pracuje nad historyą tego wydarzenia, która, o ile można wnosić ze stanowiska tego historyka, mniemane zasługi Rzymu mocno na pierwszym planie przedstawićby usiłowała. Mamy wszelki powód podwójnej uroczystości nad Dunajem poświęcić naszą całą uwagę a staraniom reprezentantów wiedeńskiego obywatelstwa poświęcić najgorętsze nasze współczucia. Chodzi tu o zdarzenie, które już przed 200 laty w niemieckiej rzeszy pieśnią i słowem, obrazami i pomnikami wysoko bywało czczone“.

„Dziennik Poznański“ podejrzywając przedewszystkiem, że ta korespondencya jest fabrykatem „Tagblattu“ pisze dalej:

Co się tyczy rzeczy samej, trzeba istotnie tylko liberalnej i postępowej bezczelności niemieckiej, aby pod pozorem obrony prawdy historycznej w podobny sposób do fałszowania prawdy historycznej się zabierać. Przedewszystkiem niech pismaki postępowych organow niemieckich nie gadają, dotykając sprawy odsieczy wiedeńskiej z roku 1683, o jakichś zasługach niemieckich i o Niemczech w ogóle. Jeżeli kto, to Niemcy właśnie opuściły wówczas zagrożoną przez powstanie węgierskie i turków Austryę, a rzesza niemiecka nie spieszyła wcale z pomocą zagrożonym Habsburgom.

Czy może mieliby ochotę niemieccy postępowcy twierdzić w swych organach, że Brandeburgia na przykład, świeciła w rzędzie obrońców cesarza i rzeszy w epoce zagrożenia ich przez Turków? Niech wiedzą, że właśnie podczas owego niebezpieczeństwa tureckiego elektor brandeburgski, tak zwany wielki elektor Fryderyk Wilhelm, związał się przymierzem zaczepnem i odpornem „z dziedzicznym wrogiem rzeszy“, z królem francuzkim Ludwikiem XIV. Traktat ów podpisany w St. Germain en Laye dnia 25 października 1679 roku w imieniu Ludwika XIV. przez jego ministra Arnauld de Pomponne, w imieniu elektora przez jego ministra Meindersa, obowiązywał elektora do popierania kandydatury Delfina, syna Ludwika XIV. na tron cesarski Niemiec przeciw Habsburgom i przeciw Austryi. Aby zaś nie przypuszczać, że usługa ta miała być wyświadczoną Ludwikowi XIV przeciw cesarzowi, przeciw narodowej habsburgskiej dynastyi, przeciw Austryi zagrożonej niebezpieczeństwem tureckiem, ze względów czysto platonicznych może tylko, posłuchajmy dosłownego brzmienia art. 18 pomienionego traktatu.

Jego królewska Mość, chcąc jego Wysokości złożyć szczególny dowód swej przyjaźni, obowiązuje się niniejszem przez ciąg dziesięciu lat kazać jej wypłacać corocznie sumę stu tysięcy liwrów, bitych w Tours, którą to sumę Jego królewska Mość obiecuje kazać elektorowi wypłacać od roku do roku, począwszy od wymiany ratyfikacyi niniejszego traktatu.

Dodajmy, że traktaty owego przymierza między Brandeburgią a „dziedzicznym wrogiem rzeszy“ Ludwikiem XIV odnawiały się ciągle, mianowicie d. 11 stycznia 1681, 22 stycznia 1682, 8 czerwca 1862, 30 kwietnia 1683, wreszcie 25 października 1683, a więc w tych samych niemal dniach i tygodniach, kiedy niebezpieczeństwo tureckie dla Austryi było najgroźniejszem.

Takiem tedy było postępowanie Niemiec względem Austryi, która byłaby wówczas najspokojniej mogła się dostać pod panowanie półksiężyca, gdyby była skazaną na pomoc i na „sympatye“ niemieckie. Przybyli wprawdzie na pomoc cesarzowi Leopoldowi elektor saski i elektor bawarski, ale cała ich siła w połączeniu nawet z niedobitkami wojska austryackiego pod naczelnem dowództwem księcia Karola lotaryngskiego ograniczała się na liczbie 35 tysięcy ludzi. Z taką siłą niczego przedsiębrać nie było można. Książe lotaryngski był zmuszony spoglądać z założonemi rękami na szturmy tureckie do Wiednia a rakiety sygnałowe walecznego Stahremberga wołały rozpaczliwie i nadaremno o pomoc. Wiadoma powszechnie, upamiętniona nawet pięknym pędzlem znakomitego malarza polskiego scena, kiedy na galeryi warszawskiego zamku zastąpili drogę wspaniałej postaci Jana III poseł cesarski hrabia Wilczek i nuncyusz papiezki Pallavicini. Pierwszy zawołał: Królu, ratuj Wiedeń! drugi: Królu, ratuj chrześciaństwo! Król Jan III pospieszył z odsieczą; wojsko księcia lotaryngskiego połączyło się z nim pod Tulln; nastąpiła walna rozprawa 12 września 1683, w której oręż polski wbrew niemieckiej niechęci dla Austryi odniósł zwycięztwo nad turkami, by ocalić Austryę. Otóż prawda historyczna wielkiego wypadku, który wiedeńczycy w r. przyszłym święcić się uroczyście zabierają. Niech zasługi polskiej, nienawiść i niewiadomość dzisiejszej publicystyki niemieckiej nie zaprzecza i nie fałszuje a polacy, mianowicie uczeni polscy, mający prawo głosu w odbyciu owej uroczystości, niech nie zapomną przypomnieć w danej chwili Wiedniowi i Austryi, że ocalenie swe z niebezpieczeństwa tureckiego zawdzięczają nie niemcom **ale Polsce** *wbrew i mimo niemców.*

Korespondencye „Gazety Krakowskiej.“

Brzeżany 30 lipca.

Od dni kilku krążyła wieść po naszym okręgu, że rusini stawiają od siebie kandydata Leona Roszkiewicza sędziego powiatowego w Podhajcach. W pośród ustawicznej zmiany co do osobistości, w pośród rozlicznych nazwisk, jak Steskiewicz, Antoniewicz, Ogonowski, Dasińczuk itd., które o uszy nasze się obijały, nie przywiązywaliśmy i do tej nowej kandydatury realnej wartości, tym bardziej, iż była ona początkowo rozstrząsaną nawet i w kołach polskich i nie dostrzegaliśmy nigdzie przeciw niej grubych niechęci. Jeżeli jednak dziś kandydatura p. Leona Roszkiewicza stała się faktem udecydowanym, co jest w istocie, to muszę wyznać otwarcie, że wieść tę przyjąłem z wielkiem niedowierzaniem, albowiem świadczy ona o postępie naszych braci rusinów i wprowadza na arenę dziejów polityki kraju naszego, fakt niemałej doniosłości. Jest to jak szczerze wyznamy, kandydatura pierwszego rusina pochodząca z przeciwnego obozu, gdyż dotąd spotykaliśmy się w walce wyborczej jedynie z moskalofilami. Że z kandydaturą taką liczyć się trzeba bardzo skrupulatnie, dostrzegamy to z korespondencyi tutejszej, zamieszczonej w „Gazecie Narodowej“ z dnia 29 b. m. Autor tejże mierząc widocznie jedną miarą wszystkich rusinów, nie znalazł i dla p. R. innego wyrażenia jak „św.-jurca i moskalofil“ i podejrzywa jego przeszłość przepędzoną na stanowisku urzędnika sądowego w Stanisławowie. My znamy tego kandydata moskalofilskiego jako prawego i zacnego obywatela, dostrzegliśmy w nim nieskazitelny charakter i miłość wspólnej ojczyzny, nie sięgającej po za granicę jaką unia wskazała i ma chyba tę jedną niecnotę, że urodził się rusinem i nie zaparł się dotąd, równie jak inni renegaci, swej ojcowizny. „Gazeta Narodowa“ czyni bardzo słusznie, że go poniża w publicznej opinii i stara się go przedstawić jako panslawistę a bodaj czy nie nihilistę, bo jest to w istocie bardzo niebezpieczny rywal dla kandydata, którego różnemi naśladowania godnemi sposobami, zdołano utrzymać na wysokości *jednomyślnej* uchwały komitetu okręgowego.

Dziwimy się mocno, że „Gazeta Narodowa“ uzurpuje dla siebie wyłączne prawo rozdawania mandatów na krzesła poselskie a karcąc inne dzienniki za przedwczesne jakoby bałamucenie opinii publicznej, przemawia tak gorąco za kandydatem, który ostatecznie równie innym, nie uzyskał aprobaty komitetu, centralnego, a do tej chwili rzec możemy — dyskusya publiczna jest otwartą.

Piszemy właśnie ten artykuł w chwili, gdy o to na czele dzisiejszej „Gazety Narodowej“ czytamy ciężkie utyskiwania na namiestnika z powodu przypuszczenia p. Watzla na radcę namiestnictwa. Wszakże wyłącznie o zasługi ojca opiera się kandydatura hr. Romana, zapytujemy zatem tę szanowną protektorkę, czyli w poczet tych zasług policzyć mamy i ten pierwszy krok do wpływów czesko-germanizatorskich? O ile obznajmieni jesteśmy z władzą namiestnika, wiemy to jedno dokładnie, że wbrew jego woli podobne „ciuszuby“ dziać się nie mogą i stało się to w porozumieniu i z namiestnikiem i ministrem — rodakiem. Jednak „Gazeta Narodowa“ woła z emfazą ten a nie inny jest jedynym i jedynie możliwym kandydatem, czyni swoim trybem zarzuty „Gazecie Krakowskiej“ i „Dziennikowi Polskiemu,“ że poważyły się odkryć owe słabe strony *tej jednomyślnej uchwały komitetu okręgowego.*

Czy nie znalazłby się jeden z ciekawszych członków komitetu centralnego któryby tę sprawę na miejscu zbadał?

Sprawy szkolne.

Rada szkolna krajowa złożyła jedynaste z kolei sprawozdanie o stanie wychowania publicznego w kraju, obejmujące część pierwszą, poświęconą szkołom ludowym i seminaryom nauczycielskim.

Ze sprawozdania tego wyjmujemy za „Gazetą Lwowską“ następujące szczegóły:

W 1881 roku było szkół ludowych publicznych wszelkiej kategoryi 2.860, a mianowicie: szkół wydziałowych 17, pospolitych etatowych 1.851, pospolitych filialnych 615, pospolitych niezreorganizowanych 367 i wzorowych w seminaryach nauczycielskich 10. Szkół ludowych wyznaniowych tak ewangielickich jak niemniej izraelickich, z których wszystkie mają charakter szkół publicznych było 87. Szkół ludowych prywatnych, którym przyznano charakter szkół publicznych, było 19, a szkół ludowych prywatnych, którym nie przyznano tego charakteru, mieliśmy 77. Ogółem przeto wykazano szkół ludowych wszelkiej kategoryi 3.043, czyli w porównaniu z rokiem poprzednim o 16 więcej. Dalsze porównanie świadczy, że liczba szkół pospolitych etatowych zwiększyła się o 31, liczba zaś filialnych zmalała o 1, a niezreorganizowanych o 23, z czego wynika, że liczba szkół pospolitych wzrosła o 7. Z wyznaniowych ubyła 1 liczba prywatnych, które mają charakter szkół publicznych, wzrosła o 4, a prywatnych bez tego charakteru o 6.

Oprócz tego wykazano w 11 okręgach szkolnych 205 szkół pokątnych, a w 27 okręgach 868 chejderów izraelickich. Mamy przytem w kraju 11 szkółek (ogródków) urządzonych według metody Froebla, 32 ochronek, zastępujących po wsiach szkoły ludowe, 12 zakładów sierót, 2 zakłady dzieci opuszczonych, 1 zakład ciemnych i 2 głuchoniemych. Wszystkich zatem szkół ludowych i zakładów wychowawczych wykazano 4.176.

Pod względem liczby klas, były następujące kategorye szkół ludowych: *a*) szkół ludowych publicznych ośmioklasowych było 12, siedmioklasowych 4, sześcioklasowych 5, pięcioklasowych 14, czteroklasowych 133, trzyklasowych 51, dwuklasowych 202 a jednoklasowych 2.429; *b*) w seminaryach nauczycielskich była szkoła ludowa wzorowa pięcioklasowa 1, szkół czteroklasowych 8 a trzyklasowa 1; *c*) szkół ludowych wyznaniowych było: sześcioklasowa 1, pięcioklasowa 1, czteroklasowych 7, trzyklasowa 1, dwuklasowych 5, a jednoklasowych 72; *d*) szkół ludowych prywatnych, mających charakter szkół publicznych, było: ośmioklasowa 1, siedmioklasowych 3, sześcioklasowych 6, pięcioklasowa 1, czteroklasowych 7 a dwuklasowa 1; *e*) szkół ludowych prywatnych bez tego charakteru było: ośmioklasowych 12, siedmioklasowych 2, sześcioklasowych 9, pięcioklasowych 4, czteroklasowych 10, trzyklasowych 7, dwuklasowych 6 a jednoklasowych 27.

Ogółem przeto było szkół ludowych ośmioklasowych 25, siedmioklasowych 9, sześcioklasowych 21, pięcioklasowych 21, czteroklasowych 165, trzyklasowych 60, dwuklasowych 214 a jednoklasowych 2.528. W porównaniu z rokiem poprzednim przybyło: 1 szkoła sześcioklasowa, 6 pięcioklasowych, 5 trzyklasowych i 16 jednoklasowych, a ubyło siedmioklasowych 2, czteroklasowych 3 i dwuklasowych 7, liczba zaś ośmioklasowych nie zmieniła się wcale, ponieważ w miejsce ubyłych 2 szkół ludowych publicznych tej kategoryi przybyły dwie prywatne.

Wszystkich klas razem było w szkołach ludowych 4.619 a mianowicie w szkołach ludowych publicznych 4.070, we wzorowych przyłączonych do seminaryów nauczycielskich 40, w wyznaniowych 132, w prywatnych, które mają charakter szkół publicznych 101, a w prywatnych bez tego charakteru 276.

Ze względu na płeć dzieci uczęszczających do szkoły były następujące kategorye szkół ludowych: a) Szkół ludowych publicznych mezkich było 81, żeńskich 67 a mieszanych 2.702; b) szkół ludowych wzorowych w seminaryach nauczycielskich było mezkich 6, żeńskich 3, a mieszana 1; c) szkół ludowych wyznaniowych mezkich było 5, żeńskich 3 a mieszanych 79; d) szkół ludowych prywatnych, mających charakter szkół publicznych kyło mezkich 3, żeńskich 12, mieszanych 4; e) szkół ludowych prywatnych bez tego charakteru było mezkich 4, żeńskich 54 a mieszanych 19.

Ogółem przeto było szkół ludowych mezkich 99, żeńskich 139, a mieszanych 2.805. W porównaniu z rokiem poprzednim przybyła 1 szkoła ludowa mezka, 1 żeńska i 14 mieszanych.

Pod względem języka wykładowego były następujące kategorye szkół ludowych, a mianowicie: a) szkół ludowych publicznych z wykładowym językiem polskim było 1.186, z wykładowym językiem ruskim 1.489, z wykładowym językiem niemieckim 35, z wykładowym językiem polskim i ruskim 134, z wykładowym językiem polskim i niemieckim 4, a z ruskim i niemieckim 2; b) szkół ludowych wzorowych w seminaryach nauczycielskich było z wykładowym językiem polskim 9 a z ruskim 1; c) szkół ludowych wyznaniowych z językiem wykładowym polskim było 2, z wykładowym językiem niemieckim 83, a z wykładowym językiem polskim i niemieckim 2; d) szkół ludowych prywatnych, mających charakter szkół publicznych było z wykładowym językiem polskim 18 a z ruskim 1; e) szkół ludowych prywatnych bez tego charakteru było z wykładowym językiem polskim 65, z ruskim 4, z niemieckim 4, a z polskim i niemieckim 4.

W ogóle zatem było szkół ludowych z wykładowym językiem polskim 1.280, z ruskim 1.495, z niemieckim 122, z polskim i ruskim 134, z polskim i niemieckim 10, a z ruskim i niemieckim 2.

---

ciom o zbożach rozprawiać. Tak mnie to uderzyło, że prawie bezwiednie znalazłem się obok nich... rozrzewniony, bo czułem, że po za tą sceną idylliczną, stoi smętny dramat życia, który do siebie pociąga. Przedstawiłem się p. wykładającemu z ojcowskiem zajęciem. Tak zaczepiony odpowiedział mi uprzejmie, że jest osiadłym tutaj od lat kilku doktorem i nazywa się Władysław Krajewski.

— I pan tak wyniosłeś się tutaj na ostatni kraniec, tak samotnie, już w pole prawie — rzekłem do niego przejęty uczuciem mimowolnej sympatyi i niepojętego żalu.

— Bo to widzi pan, polaka zawsze serce ciągnie do roli. Dzieci chowają się na obczyźnie, chcę w nich wpoić od małego zamiłowanie do ziemi, a chociaż to nie swoja, ale zawsze nasza karmicielka. Samotni jesteśmy — prawda, bardzo samotni! Ale polak po za krajem, czyż nie zawsze samotny — ojczyzny nic mu nie nagrodzi, ani nie zastąpi.

Takim tonem rzewnym, a z taką prawdziwą polską szczerością, wypowiedziane były te pełne miłości słowa, żem obie ręce wyciągnął do niego i uścisnąłem je serdecznie... ze łzą w oku.

Udaliśmy się ku jego domowi, i zatrzymali dla dłuższej rozmowy w altance ogrodu, wabiącej świeżą zielonością i chłodem. Takiego kroju i takiego typu człowieka, nie spotkałem dawno. Polak, jakich u nas — nie chciałbym wyrokować, — coraz mniej się trafia, z uczuciem patryotyzmu wiecznie wrzącem, które też w każdym jego czynie i w każdem słowie przebija. A jak ceni on wysoko wszystkich, którzy dla Polski, nietylko coś zdziałali,— bo któż co dla niej zrobić potrafił?— ale i tych co dali świadectwo, że pragnęli żyć lub umrzeć dla niej. Dla jego serca, wystarcza usiłowanie z poświęceniem podjęte, aby je, jako czyn cenić. Znamionuje też to wyższego człowieka — mali, zwykle obdzierają moralnie drugich, to ich właściwa cecha.

P. Krajewski używa reputacyi lekarza uczonego, wzbogacającego ciągle swą wiedzę. Nie mogłem się też oderwać od niego, takie mnie poszanowanie i cześć dla osoby jego przejmowały. Jakież to ciężkie i trudne być musi życie, spędzać prawie 8 miesięcy na takiem podwójnem wygnaniu. Ani jedna kropla goryczy wszakże nie prysnęła z serca jego, z powodu tego przymusowego położenia.

Pożegnałem ich pochwili, gdyż na rozmowę naszą nadeszła i p. Krajewska, litwinka z wielkiemi siwemi oczyma, pełnemi smutku i rzewności, która wyrzucona ze swego domowego ogniska przez moskali, opuściła rodzinę i poszła za mężem z pogodą w duszy na wygnanie. — I to na jakież wygnanie? bo z Litwy ukochanej i z Polski, aby tu dopiero gdzieś się zawiesić na urwisku czeskiej Cieplicy — samotnie!

Mimo, że Teplice przepełnione są doktorami, tutejsi lekarze okazują jednak wielkie poszanowanie i życzliwość dla p. Krajewskiego. Mnie zaś zdjął żal wielki i wstyd upokorzenia, że tacy ludzie muszą szukać tutaj przytułku, zapoznani przez swoich rodaków, którzy zawsze patrzą i uważają za przybyszów, ludzi najzdolniejszych, najszlachetniejszych uczuć, lecz którzy nie urodzili się w Galicyi. Nie są *swoi*, bo nie krakowscy, lub lwowscy.

Kr.

Ponieważ w rzeczywistości nie ma u nas szkół utrakwistycznych pod względem języka wykładowego a umieszczanie ich w wykazach wynikło z błędnego pojęcia natury języka wykładowego w szkole ludowej, było na prawdę szkół z wykładowym językiem polskim 1.280, z ruskim 1.629 a z niemieckim 134.

Sprawa ćwiczeń wojskowych po szkołach.

W artykule naszym „Siły młodzieńcze“, przytoczyliśmy, że organ węgierskiego ministerium oświaty „Néptanitók Lapja“, przyswajając sobie myśl co do ćwiczeń wojskowych po szkołach, praktykowaną we Francyi, tak przez „Związek wychowawczy“ (*Ligue de l'enseignement)*, jak wskutek dekretów ministeryalnych z czasów ostatnich, myśl tę dalej rozwija proponując zaprowadzenie „związków gimnastycznych“ po miasteczkach i gminach w którychby uczono obrotów szeregowych, musztry, gaszenia pożarów i celnego strzelania. Natomiast myśl tę ogranicza nie życząc wprowadzenie *ćwiczeń z bronią* do szkół ludowych.

Wiedzieć zaś wypada, że na Węgrzech od czasów ministra filozofa Eötvösa istnieje w szkołach ludowych dla dzieci od lat 6—12 w połączeniu z gimnastyką nauka *obrotów szeregowych i musztry*. Organ ministeryalny proponuje rozciągnięcie tego do gymnazyów i szkół realnych, dla uczniów od lat 10—12. Dalej zaś w szkołach repetycyjnych i wyższych ludowych, obywatelskich, fachowych, nauczycielskich, gymnazyach i szkołach realnych dla uczni starszych *od 13 do 15 lat* proponuje oprócz dalszej nauki w obrotach szeregowych i musztrze z zastosowaniem do ćwiczeń wojskowych, zaprowadzenie nauki ćwiczeń z bronią.

Za punkt wyjścia dla dyskusyi otwartej obecnie nad tym przedmiotem na Węgrzech służy projekt do prawa wniesiony w r. 1873 i wówczas przez izbę odrzucony, a który poprawiony obecnie wejdzie zapewne niebawem do parlamentu. Dla jaśniejszego zrozumienia rzeczy projekt ten do prawa w całości przytaczamy. Autorem jego, jak się zdaje, był radca manisteryalny pan Gönczy Paweł.

§ 1. W szkołach państwowych, gminnych, wyznaniowych, nauczycielskich, wyższych ludowych, wszelkich fachowych i prywatnych wychowańcy, którzy ukończyli lat 15 a 20 jeszcze nie przeszli, obowiązani są do ćwiczeń wojskowych i ćwiczeń z bronią.

Wyjęci od tego obowiązku tylko kalecy i fizycznie słabi uczniowie.

§ 2. Wychowańcy każdego samodzielnie istniejącego instytutu z pomiędzy powyżej wymienionych tworzą pluton lub kompanię, i głównie uczeni będą piechotnych ćwiczeń wojennych i z bronią, a także i celnego strzelania.

Na naukę tych przedmiotów mają być obrócone w ciągu roku szkolnego przynajmniej sześć miesięcy, a w tym czasie przynajmniej *dwie godziny tygodniowo*.

§ 3. Wychowańcy każdego instytutu oddzielnie i samodzielnie będą uczeni. Przysługuje wszakże prawo dowódcy batalionu, przy egzaminach lub z powodu uroczystości wojskowych łączyć wychowańców różnych szkół znajdujących się w jednej i tej samej miejscowości.

§ 4. Wychowańcy w wieku wskazanym tych szkół, w których ich liczba nie przenosi 50, tworzą „pluton“, w tych zaś gdzie ich liczba przenosi 50, podnosząc się aż do 200, tworzą „kompanię“.

§ 5. Nad ćwiczeniami wojskowemi i z bronią szkół, leżących w jednym batalionowym ogręgu honwedzkim, wykonywa nadzór dowódca batalionu.

§ 6. Nauka każdego plutonu i kompanii powierzoną zostaje kierownictwu nauczycieli i starszych nauczycieli z łona organizacyi honwedów w liczbie potrzebnej odkomenderowanych.

§ 7. Wychowańcami różnych szkół w jednej i tej samej miejscowości zarządza w przedmiocie tej nauki mianowany dla tej miejscowości starszy nauczyciel wojskowy i dyrektor właściwej szkoły.

§ 8. Nauczycieli i starszych nauczycieli mianuje na przedstawienie ministra honwedów, minister oświaty i wyznań.

§ 9. Nauczyciele i starsi nauczyciele otrzymują pensyę z kasy państwa.

Dowódzca batalionu, obowiązany w czasie nauki ćwiczeń wojskowych i z bronią, odwiedzić każdą szkołę przynajmniej dwa razy, otrzymuje dyety i koszta podróży tytułem wynadgrodzenia.

§ 10. Z ćwiczeń wojskowych i bronią, odbywać się będzie w końcu roku szkolnego egzamin w obecności dowódzcy batalionu, lub jego zastępcy, a klasyfikacya ucznia z tego przedmiotu, ma być wymienioną w świadectwie.

§ 11. Dla uczącej się młodzieży potrzebne a celowi odpowiednie: broń, ładunki, ładownice, bębny, dostarcza państwo.

§ 12. Broń i narzędzia dostarczone przez państwo, oddane są pod dozór i staranie właściwej władzy szkoły, która za utrzymanie ich w całości jest państwu odpowiedzialną.

§ 13. Dla wprawy uczniów w zachowaniu porządku i karności, i dla należytego prowadzenia tej sprawy, ministrowie: honwedów i oświaty i wyznań, wydadzą po wzajemnem porozumieniu się odpowiedni regulamin.

Wspomnieliśmy już, że projekt ten do prawa przez izbę deputowanych przed dziewięciu laty nie został przyjęty i prawdopodobnie nie w tej już formie wejdzie do niej na nowo. Zwyczajem jest w Węgrzech, zarówno jak w innych krajach konstytucyjnych, że wielkie komisye izby przy rozbieraniu projektów do praw ważniejszych, przywołują przed siebie reprezentantów stron interesowanych, ludzi fachowych i biegłych dla wysłuchania ich opinii; ciekawem więc jest, że w tym wypadku wszystkie zakony szkoły utrzymujące i *wszyscy nauczyciele gimnastyki* byli przeciwni zaprowadzeniu ćwiczeń wojskowych — *les extrémités se touchent.*

Galicyjskie Towarzystwo leśne.

Za inicyatywą kilku dbałych o dobro kraju obywateli, ma się w kraju zawiązać *Towarzystwo leśne.* Inicyatorowie ogłaszają następującą odezwę:

W ostatnich dziesiątkach lat dostrzegamy w różnych gałęziach przemysłu i gospodarstwa znakomity postęp, który przypisać należy głównie wspólnej łączności osób, w celu badania i pozyskania warunków, do osiągnięcia celów wytkniętych. Hasło *Viribus unitis* weszło w czyn, wydało i wydaje ciągle zwolennikom swoim najobfitsze owoce.

Wyjątek pod tym względem stanowi nasze krajowe gospodarstwo leśne, które nie posiada dotąd ogniska, ześrodkowującego siły w jedną całość, — nie ma towarzystwa, zajmującego się wyłącznie jego rozwojem i opieką.

Słusznie też należy się Towarzystwom gospodarczym uznanie za czynności, które rozwinęły także na polu gospodarstwa lasowego, tudzież za uzyskane cenne zdobycze w tym względzie, a wdzięczność leśników należy się im tem większa, gdy czas, poświęcony dla spraw lasowych, wobec własnych zajęć rozlicznych był rzeczywistą ofiarą.

W poczuciu więc obowiązku przyczynienia się własnemi siłami do rozwoju tak ważnej gałęzi gospodarstwa krajowego, jak jest leśnictwo — gdyż lasy galicyjskie zajmują przeszło $3^1/_2$ miliona morgów obszaru, o wartości kilkuset milionów złr. — powstało w kołach leśników życzenie: utworzyć samoistne Towarzystwo leśne, któreby rozprzestrzeniło działalność swoją na kraj cały. Komitetowi *ad hoc* wybranemu poruczono tedy poczynić kroki przygotowawcze celem zbadania usposobienia ogółu leśników dla tego przedsięwzięcia, z dalszym zamiarem, aby, gdy się już zbierze znaczny zastęp członków towarzystwa z grona samych leśników, zaprosić do niego także właścicieli i innych przyjaciół lasu.

W wykonaniu pierwszej części zadania powyższego, wysłał komitet przed kilku tygodniami zaproszenia do znanych mu w kraju leśników, by przystąpić chcieli do zawiązującego się towarzystwa, a krok ten wstępny komitetu, uwieńczony został skutkiem pomyślnym, gdyż w chwili obecnej posiada Towarzystwo około 300 członków czynnych, co rokować każe o dobrej jego przyszłości.

Na tej więc podstawie odnosi się komitet wykonawczy także do pp. właścicieli i innych przyjaciół lasu, tudzież do tych pp. leśników, którym z braku dokładnego adresu nie wysłano dotąd zaproszenia, by raczyli wziąć udział w Towarzystwie leśnem galicyjskiem i zechcieli się zająć pozyskiwaniem dlań jak największej liczby członków.

Przedwczesnemby było szczegółowe określanie przyszłej działalności Towarzystwa leśnego, gdyż takowe zależy głównie od środków rozporządzalnych i postanowień, powziętych na walnych zgromadzeniach. Każdemu jednak, znającemu nasze stosunki gospodarstwa lasowego, nasuwa się cały szereg ważnych kwestyj, wymagających rozwiązania, opartego na dokładnej wiedzy fachowej, tudzież na znajomości kraju, jak na przykład: pogodzenie wymagań racyonalnego gospodarstwa lasowego z potrzebami gospodarstwa rolniczego, zapobieżenie niszczeniu lasów, dostarczanie tanich i dobrych nasion i sadzonek, udzielanie wskazówek posiadaczom mniejszych lasów, a między tymi gminom, co do sposobu zalesienia, co do wyboru rodzaju drzewa i trybu gospodarstwa, rozpowszechnianie wiadomości o znaczeniu i działalności lasów w biegu kołowym przyrody itd.

Powyższe sprawy, obejmując tylko małą cząstkę zadań krajowego Towarzystwa leśnego, przedstawiają dostatecznie zakres i doniosłość jego — które, w pełnem tego słowa znaczeniu, przyczynią się do podniesienia ogólnego dobrobytu kraju, do ochronienia tych posiadaczy lasów od wyzyskiwania i strat, którzy nie mają sposobności rozpoznania stosunków handlu płodami leśnemi, — do wymiany zdań i wzajemnego udzielania doświadczeń, tudzież do utrzymania łączności pomiędzy leśnikami, podniesienia ich zamiłowania i poświęcenia dla wzniosłego zawodu.

Ufając w pomyślny rozwój i przychylność ogółu dla Towarzystwa leśnego galicyjskiego, zamierza komitet wykonawczy zaprosić szanownych pp. członków, na pierwsze walne zebranie, odbyć się mające dnia 4 września r. b. we Lwowie, proponując zarazem wspólne zwiedzenie wystawy krajowej w Przemyślu dnia następnego.

Komitet poczyni starania u zarządów kolejowych w celu uzyskania zniżenia ceny jazdy dla członków udających się na zgromadzenie i dla uczestników wycieczki do Przemyśla.

Szczegółowy program i bliższe informacye ogłoszone zostaną później.

Chcący zaś przystąpić do Towarzystwa, raczą się zgłosić do komitetu wykonawczego Towarzystwa leśnego na ręce p. Romualda Makarowicza we Lwowie (ulica Kopernika l. 8 II piętro), który udzieli na żądanie statutów Towarzystwa, zatwierdzonych już przez c. k. namiestnictwo i potrzebnej ilości deklaracyj.

Kończąc niniejszą odezwę, komitet wykonawczy jest pełen otuchy, że głos jego znajdzie przychylne przyjęcie i zjedna powstającemu Towarzystwu licznych członków i zwolenników.

We Lwowie dnia 2 sierpnia 1882.

Komitet wykonawczy Towarzystwa leśnego galicyjskiego.

Henryk Strzelecki, Gustaw Lettner, dr. Ernest Till, Juliusz Siegler d'Eberswald, Karol Mikolasch, Józef Glanz, Emil Hołowkiewicz, Romuald Makarewicz.

Rolnictwo, handel i przemysł.

Podręcznik hodowania buraków. W Poznaniu odbyło się dnia 16 b. m. posiedzenie zarządu Towarzystwa centralnego rolniczego, na którem— jak donosi „Dzien. Pozn.“,—rozstrzygnięto konkurs na „Podręcznik hodowania buraków“. Nadesłanych zostało prac na rzeczony konkurs 9. Z tych pięć uznano za zupełnie nie odpowiednie. Autorowi uznanej z pozostałych za najlepszą, przyznał zarząd nagrodę konkursową w ilości marek 150 i po wydrukowaniu jej kosztem Towarzystwa centr. rolniczego 25 egz. Po otworzeniu koperty, mieszczącej nazwisko autora nagrodzonego Podręcznika, okazało się, że nim jest p. Gawroński z Ukrainy.

Przemysł garbarski w Bolechowie. Pod tym tytułem zamieszcza „Gazeta Lwowska“ interesujące sprawozdanie o stanie przemysłu garbarskiego w Bolechowie, z którego wyjmujemy następujące szczegóły.

Autor owego artykułu skreśliwszy historyę rozwoju przemysłu w Bolechowie, położonym jak wiadomo nad rzeką Sukielem, dostarczającym wybornej miękkiej wody do garbowania — dzieli zakłady bolechowskie ze względu na ilość i rodzaj wyprawianych skór, liczbę wzajemnych robotników i sumę kapitału włożonego w fabrykacyę — na kilka kategoryj. Największą, bo już uprzywilejowaną i przerabiającą przeszło 20000 skór rocznie, jest— zdaniem autora— garbarnia Hauptmana i spółki. Zatrudnia ona 60 robotników stałych, a wartość kapitału włożonego w same budowle i narzędzia wynosi przeszło 50.000 złr. rocznie. Drugą kategoryę stanowią dwie fabryki, mianowicie Schlichera i Weisberga, których wartość zakładów i produkcya roczna razem wzięte równają się produkcyi fabryki Hauptmana i spółki. Trzecią kategoryę daje ośm innych garbarni średnich, między któremi jest jedna prowadzona przez chrześcianina. Tych produkcya roczna równa się dwa i pół razy wziętej produkcyi Hauptmana i spółki. Czwartą nakoniec kategoryę stanowią garbarnie siedmiu małych garbarzy chrześcian, wyrabiających około 5000 sztuk skór ordynaryjnych na podeszwy i na tak zwane „branzole.“

Średnie cyfry fabrykacyi tych wszystkich zakładów pod względem ilości wyprawianych skór mają się tak: Wyprawiają skór juchtowych sztuk 43.200, cielęcych 26.200, na podeszwy 22.400 — razem 91.800.

Wartość surowa tych skór przeciętnie wynosi około 626.000 złr., do której dodawszy 40 prct. wartości uzyskanej wskutek wyprawy, otrzymamy wcale pokaźną sumę ogólnej producyi rocznej w Bolechowie, dochodzącą miliona guldenów — nie licząc wartości innych pobocznych fabrykatów, jako to: szerści, kleju stolarskiego, lub w stanie surowym sprzedawanych odpadków.

Wszystkie te garbarnie zajmują stale 260 robotników i majstrów, których płaca roczna dochodzi 80.000 złr. Dalej kapitał, włożony w budowle, narzędzia i sprzęty fabryczne, szacowany jest na 200.000 złr., a wartość spotrzebowanych przy wyprawie skór materyałów, to jest kory garbarskiej, tranu i łoju, wapna, sody, galasu i innych, oraz wartość drzewa użytego na opał, daje cyfrę przewyższającą 100.000 złr.

W sprawie podkarpackiej kolei pisze „Fremblatt“: „Wobec krótkiego terminu wyznaczonego do ukończenia tej kolei nie można zwlekać ani chwili z rozpoczęciem budowy, — dowiadujemy się też, że bar. Schwarz wyjechał już do Galicyi celem poczynienia odpowiednich przygotowań do zainstalowania inżynierów. Przedewszystkiem idzie o zapewnienie dostawy materyału dla budowli ziemnych. W przyszłym tygodniu odbędą się tutaj narady między generalną inspekcyą i przedsiębiorcami w przedmiocie szczegółowych warunków budowy, dalej co do tego, czy mają być wystawione mosty drewniane, czy żelazne, zarazem zaś będą wręczone przedsiębiorcom plany tras i preliminarz kosztów budowy. Jakkolwiek przedsiębiorcy podpisali się, że przyjmują wszystkie warunki podane w rozpisaniu ofert, zachodzą jednak pewne punkta, które stawiają antreprenerów w kłopotliwem położeniu. Do takich należy zaliczyć punkta odnoszące się do fabrykacyi i jakości szyn. Warunki mówią wyraźnie, że szyny mają być sporządzane według przepisów i z ścisłem zachowaniem prawideł ustanowionych przez generalną inspekcyę. Tymczasem fabryki krajowe nie chcą poddać się tym warunkom, uważając je za niemożliwe do wykonania. Przedsiębiorcy w tem trudniejszem znajdują się położeniu, że obowiązani są posługiwać się wyłącznie fabrykatem miejscowym“.

KRONIKA.

Kraków d. 5 Sierpnia.

Kuryerek krakowski. Boreasz północny hula dziś po ulicach Krakowa, unosząc tumany kurzu i zasypując niemi oczy przechodni. Powietrze znacznie się ochłodziło, zda się, że jesteśmy nie w pełni lata ale w późnej jesieni. Słońce przebija wprawdzie od czasu do czasu swemi dobroczynnemi promieniami ciemne chmury pokrywające kopułę nieba, ale rozproszone na chwilę ołowiane obłoki zbijają się znowu w massę jednolitą i zasłaniają świetlaną tarczę. Walka ta trwa nieustannie, skończy się jednakże — o ile się zdaje — stanowczą wygraną pogody, tak potrzebną obecnie dla naszych braci ziemian, zasmuconych przeszkodami jakie deszcze, grady i chłody stawiają przy żniwach. Zbiory tegoroczne obiecywały świetne rezultaty, czy jednak teraz po ulewach odpowiedzą oczekiwaniom, Bóg raczy wiedzieć. Nie tracimy jednakże nadziei, że porządek zapanuje w przyrodzie, że niebo zajaśnieje znowu turkusowym lazurem i że widmo *nieurodzaju* odleci gdzieś za lasy, za siódmą rzekę i dziesiąte góry, w krainy lodów, zkąd je hulający Boreasz przyniósł na swych skrzydłach posępnych.

J. E. ksiądz biskup Dunajewski, dziś wyjechał w okolice Gródka, gdzie ma zabawić około dwóch tygodni.

Arcyksiąże Albrecht, który wczoraj odbył przegląd wojsk wyjeżdża dziś, do Przemyśla, zkąd uda się do Lwowa i tam cztery dni przepędzi.

Książe Wirtembergski, dziś także pośpiesznym pociągiem opuszcza nasze miasto i udaje się do Przemyśla.

W przyszły wtorek odbędzie się o godzinie trzeciej po południu posiedzenie komitetu Towarzystwa Rolniczego w biurze takowego przy ulicy Karmelickiej Nr. 42.

Wczoraj rano przejeżdżał przez Kraków minister rumuński Kogolniczano udając się do Wiednia.

P. Kazimierz Hofman, kompozytor „Żaków“ i wielu partycyj do sztuk ludowych, w powrocie ze swej wycieczki koncertowej po wodach galicyjskich, gości obecnie w Krakowie.

Dziś rano, przejechało z Brodów do Berlina— 14 emigrantów izraelickich, — przeważnie studentów, celem wzięcia udziału w zgromadzeniu innych wychodźców żydowskich w Berlinie. Następnie udać się mają z Berlina do Ameryki — aby tam utworzyć nową kolonię izraelitów. — Między tymi studentami, była jedna studentka poświęcająca się nauce położnictwa.

W repertoarze teatralnym dzisiejszym i jutrzejszym nastąpiła zmiana. W miejscu „Chusteczki koronkowej“ dziś, i „Apainne“ — nowej, nieznanej tu operetki — jutro, dany będzie „Boccacio“ i „Wojna o tancerkę“.

Głos z miasta. Do rzędu bardzo pomyślnych zjawisk u nas należy pojawienie się czasopisma, zatytułowanego **„Ludzkość.“** W położeniu naszem takiego tylko dziennika nam brakowało! Można się zatem spodziewać, że ludzie myślący, a szczerze dbali o oświatę, o postęp, o dobro kraju, zwrócą pilną uwagę na program tego pisma i pierwszy jego numer. Redaktor śmiało wyznaje, iż jest materyalistą, bezbożnikiem, iż nie wierzy w nic, w co ludzie dotąd wierzyli, iż *ojczyzna* i wszystko, co ma z nią jakikolwiek związek, jest śmiesznością, gdyż to wszystko jest zbiorem „*przesądów*“. Kocha więc jakąś „*ludzkość*“, nie czując się w obowiązku kochania Polski; kocha jakiegoś „*człowieka*“ nie czując się w obowiązku kochania rodaka; kocha jakiegoś „*bliźniego*“ nie czując się w obowiązku kochania Jana, Piotra Pawła, Jakóba. Chce budować do , nie myśląc o budowaniu pokojów. Zapewne lubi bardzo *las* nie lubiąc *drzew* i nie troszcząc się wcale o jodły, świerki, dęby, lub brzozy, nie chcąc nawet wiedzieć gdzie rosną i jak rosną. Do współpracownictwa przyjął „*Jutrzenkę*“ wolną od przesądów, a więc używającą takich wyrażeń, którychby jeszcze powstydziła się paryska *noc*, zamiataczka śmieci, *ex-kokotka* i *ex-jutrzenka*. (Patrz krytyczny art. w Nrze I). Wszystko to *gratis!!!* Jeszcze takiej reklamy nie widzieliśmy! Rzecz ciekawa, czy też znajdzie się wielu wróblów co dadzą się złapać na tę plewę?

W naszym nieszczęśliwym kraju, gdzie tyle jest do roboty, chcieć ratować i zbawiać *ludzkość* — należy zaprawdę do symptomatu nad którym warto, ażeby medycy zastanowili się poważnie. Redaktor „*Ludzkości*“, zarówno, jak jego przyjaciółka, nie dbając o przyzwoitość, ani też o opinię publiczną, nazywa bez ogródki i bez wyjątku, wszystkich dziennikarzy krakowskich „*blagierami*“ a całą publiczność, to jest tych „*kilkuset*“, którzy uczęszczają do teatru „*gapiami*“. Wyznaje otwarcie, że „*człek*“ powinien pracować „*dla chleba*“ a ma prawo *kraść* „*dla własnej potrzeby*“. (Patrz Nr. I z dnia 1 sierpnia). Można poradzić temu, który się podpisuje „*człek*“, aby zgodnie *z prawami natury*, pod-

pisywał się *zwierzę*. A czasopismu „Ludzkość“ lepiejby dać tytuł: *Bezczelność*. Powtarzam, pojawienie się tego organu zaliczam do pomyślnych zjawisk; albowiem ocknie niejednego, przypomni do czego doszło już społeczeństwo — i przekona, że reforma szkół, prawdziwa oświata ludu, obok wielkiej czujności nad jej kierunkiem, i nad moralnością, są *naglącemi kwestyami życia lub śmierci*.

Kursa praktycznych robót kobiecych. Na podstawie reskryptu wys. c. k. Rady szkolnej krajowej z dnia 11 września 1881. L. 5154 wchodzą w Krakowie z dniem 1 września b. r. w życie: 1) kurs praktycznych robót kobiecych, 2) kurs handlowy dla kobiet. Wpisy na te kursa odbywać się będą w dyrekcyi szkoły wydziałowej żeńskiej u św. Scholastyki w dniach 29. 30 i 31 sierpnia b. r. o godzinie 9 do 12 przed południem i od 3 do 5 popołudniu. W statucie do kursu handlowego zastrzeżoną jest nauka przedmiotów otwierających kobietom stosowne zajęcie manipulacyjne nie tylko w handlach i magazynach ale także przy telegrafie i innych podobnych zatrudnieniach i towarzystwach. O statucie zamieścimy wkrótce słów parę pod właściwą rubryką.

Komitet wystawy Przemyskiej ogłasza, że próby maszyn rozpoczną się 26 sierpnia — maszyny tedy, których właściciele konkurują o nagrodę, muszą już 25 sierpnia na placu wystawy być umieszczone, maszyny zaś później nadesłane, nie będą do konkursu przypuszczone.

Ksiądz metropolita Sembratowicz, jak donosi „Słowo“ lwowskie, wyjeżdżał z Rzymu do Neapolu i do Bari, dla tego pobyt jego w Italii przedłużył się. Ks. metropolita oczekiwany jest jednakże w tych dniach z powrotem we Lwowie.

Ksiądz biskup przemyski gr. kat. obrządku Jan Stupnicki, powrócił z Karlsbadu do Przemyśla.

Wyższy sąd krajowy we Lwowie przychylając się do uchwały Izby radnej lwowskiego sądu krajowego, uchwalił: „wypuścić na wolną stopę aż do prawomocności wyroku wszystkich czterech skazanych w procesie Olgi Hrabarowej i towarzyszów, jednakże za złożeniem kaucyi, a mianowicie ks. Jana Naumowicza za kaucyą 6.000 zł., p. Benedykta Płoszczańskiego za kaucyą 5.000 zł., Iwana Szpundra i Ołeksę Załuskiego za kaucyą po 500 złr.“

W procesie hr. Della Scala zapadł przedonegdaj o godzinie 1-szej w południe werdykt ławy przysięgłych.

Na pytanie główne, czy ks. Kaczała winnym jest, że oskarżył wswoim artykule, reprodukującym protokół komisyi duchownej w „Dile“ hr. Della Scalę fałszywie o czyn karygodny (§. 487) padło 5 głosów t a k, 7 głosów n i e.

Na pytanie drugie (§. 488), czy obwinił fałszywie o czyn niehonorowy lub niemoralny, zdolny poniżyć w opinii publicznej, padło 7 t a k, 5 n i e.

Na podobne pytanie, odnoszące się do odpowiedzi ks. Kaczały na sprostowanie ze strony hr. Della Scali, padło 5 t a k, 7 n i e.

Co do Włodzimierza Barwińskiego, redaktora „Diła“ na postawione pytanie o współwinę w obrazie czci (§. 5 i 487), odpowiada ława 6 głosami t a k, 6 n i e.

Na resztę pytań co do zaniedbania obowiązków redaktorskich, orzekli sędziowie 7 głosami t a k, 5 n i e.

Na podstawie tego orzeczenia ławy przysięgłych, które jak donosi „Gazeta Narodowa“ wywołało wielką sensacyę, wydał trybunał wyrok uwalniający podsądnych od winy i kary.

Zastępca oskarżyciela, dr. Jackowski, zgłosił zażalenie nieważności.

Podług duchownych szematyzmów dyecezalnych, na rok 1882, ogólna liczba wiernych dwu głównych obrządków katolickich w Galicyi i W. X. Krakowskiem (bez Bukowiny i bez tych wsi szlązkich, które należą do jednej z parafii teraźniejszej dyecezyi krakowskiej) wynosi obecnie: obrządku łacińskiego 2,794,223; obrządku greckiego 2,554,955 dusz. W szczególności składają się na ów poczet:

W obrządku łacińskim:

Archidyec. lwow.	(24 dekanat.)	574.461 dusz.
Dyecezya przem.	(27 „)	922.321 „
„ tarnow.	(20 „)	800.441 „
„ krak.	(13 „)	497.000 „
Razem jw. . .		2,794.223 dusz.

W obrządku greckim:

Archidyec. lwow.	(48 dekanat.)	1,608.125 dusz.
Dyecezya przem.	(39 „)	946.830 „
Razem jw. . .		2,554.955 dusz.

Co się tyczy wyznawców katolickich obrządku ormiańskiego, tych liczba w archidyecezyi lwowskiej (3 dekanaty) — bez Bukowiny — wynosi obecnie około 3000 dusz. Tym sposobem Galicya z W. X. Krakowskiem, liczą ogółem obecnie:

Katolików rzymskich	jw. . .	2,794.223 dusz.
„ greckich	„ . .	2,554.955 „
„ ormiańsk.	„ . .	3.000 „
Katol. wszystkich trzech obrząd.		5,352,178 dusz.

Pałac Brühlowski w Warszawie, oddany został w tych dniach zarządowi telegrafów. Tak więc nie spełniła się nadzieja, że ten piękny zabytek z czasów saskich, obrócony będzie na muzeum sztuk pięknych i przemysłu.

Hans Makart, słynny malarz wiedeński, ożenił się z tancerką baletu p. Bertą Linda. Ślub odbył się w Kaltenleutgeben.

Księżna Bonaparte, z domu *Blanc,*— córka zmarłego już, słynnego przedsiębiorcy publicznych domów gry, niegdyś w Homburgu a następnie w Monaco — nagle przeniosła się do wieczności w Paryżu.

Książe Bismarck w Warzinie. Żelazny książe jest bardzo zadowolony z pobytu w swojem *tusculum* i cieszy się, że w tym roku do Kissingen nie wyjeżdżał. Zaprosił on na połowę sierpnia swego zięcia hr. Rantzau wraz z żoną i dziećmi. Hrabia Rantzau będzie po dyktandzie księcia pisać cyfrowane depesze, co dotychczas spełniał hrabia Herbert Bismarck, dzieląc się tylko tą pracą z radcą tajnym Rottenburg, który przed kilku dniami musiał powrócić do Berlina. Ci, co mniemają, że książe kanclerz wypoczywa w Warzinie mylą się bardzo, gdyż nigdy Bismarck gorliwiej i żwawiej nie pracował jak obecnie. Dwa razy na dzień przychodzi z Berlina do Warzina zapieczętowana waliza z aktami i listami, która — jeśli pociąg nie zatrzymuje się na stacyi Hammermühle—w biegu wyrzucaną bywa z wagonu pocztowego, a umyślnie w tym celu urządzony aparat chwyta ją w locie. Drut telegraficzny bezpośrednio łączący Berlin z Warzinem, nigdy może nie był w tak nieustannym ruchu jak teraz, turcy bowiem czują ciągłą potrzebę zasięgania rad kanclerza w kwestyi egypskiej. Ks. Bismarck, który w Berlinie wstawał nieraz o godzinie jedynastej, obecnie już o godzinie dziesiątej przechadza się w swym parku.

Piorun trzasł w stado owiec w pewnej wiosce pod Eisenach w Turyngii dnia 24 b. m. i zabił 171 sztuk; pasterz i pies ogłuszeni zostali tylko, aby nie słyszeć lamentów gospodarza, któremu tę smutną wiadomość donieśli.

Nędza ś. p. generała Vetter. Niektóre dzienniki wiedeńskie z okoliczności śmierci gen. Vetter zamieściły wiadomość, że generał zmarł w nędzy. Wskutek tego pojawił się w półurzędowych dziennikach węgierskich komunikat objaśniający, że generał Vetter od czasu powrotu do kraju pobierał ze szkatuły króla pensyę podpułkownikowską, (ranga z jaką zmarły opuścił armię austryacką). Obok tego, jeszcze prezes gabinetu węgierskiego Andrassy zarządził wypłacanie wszystkim generałom z 1848 r. kwot niezbędnych dla utrzymania się ich na stopie dżentelmeńskiej na rachunek funduszu dyspozycyjnego. Wszystko to razem nie odpowiadało pozycyi generała, ale przy znanej skromności zmarłego, nie dozwala mówić o nędzy, w jakiej rzekomo miał się znajdować, a co jest nieprawdą. Wzmiankę tę zamieszczamy tutaj dla charakterystyki panującego oraz stosunków istniejących na Węgrzech.

Petersburskie ministerium spraw wewnętrznych zakwestyonowało wydawanie nadal subsydyów z funduszów miejskich szkołom i zakładom naukowym prywatnym w Król. Polskiem, które to subsydya w ostatnich czasach na prowincyi poczęto udzielać. Ministerium spraw wewnętrznych w sprawie tej odniosło się do ministerium oświaty, które orzekło, że prywatnym zakładom naukowym, żadnych praw i przywilejów wobec szkół rządowych nie nadaje, dopuszczenie zaś do egzaminów w szkołach rządowych na patent dojrzałości lub na przywileje przy spełnieniu powinności wojskowej służy zarówno wszystkim posiadającym domową edukacyę, jako też tym, którzy ukończyli zakłady naukowe prywatne, a przeto te ostatnie, nie podlegając prawie żadnej ściślejszej kontroli pod względem postępu nauk, mogą sprawiać zupełny zawód uczącym się i nie odpowiedzieć swemu zadaniu. Zasięgnąwszy takiego zdania, ministerium spraw wewnętrznych postanowiło tę sprawę jeszcze raz rozpatrzyć w komitecie ministrów.

Gazeta tatarska. Z początkiem roku przyszłego w Petersburgu ma wychodzić gazeta tatarska tygodniowa. Wydawcą ma być wykształcony tatar, p. Muredinow.

Dwie Medee. Na ostatniem (czwartkowem) posiedzeniu Akademii Francuzkiej *Ernest Legouvé* czytał studium dramatyczne „Moje dwie Medee“. Jest to historya dwóch tragedyi noszących nazwę „Medei“. Pierwsza napisana dla Racheli i przez nią odrzucona, była powodem procesu pomiędzy autorem a słynną aktorką tragiczną, który ta ostatnia przegrała. Druga przetłumaczona na język włoski przez Montanelliego, obiegła świat cywilizowany, występowała w niej bowiem — w Europie i Ameryce — Adelaida Ristori, budząc wszędzie niezmiernie silne wrażenie w tytułowej roli. Była to jedna z najświetniejszych kreacyi znakomitej włoskiej artystki dramatycznej.

Wiadomości policyjne. — Aresztowano: Munice Franciszka, za kradzież. Okacza Józefa i Adama Gutowskiego, nałogowych kieszonkowych złodziei za kradzież pieniędzy z kieszeni. Filipa Franciszka, za pozostawienie koni bez nadzoru. Głowackiego Karola, Nowaka Jędrzeja i Antoniego Malickiego, za podejrzenie kradzieży. Gajkowską Antoninę, Miodek Wiktoryę i Górecką Ewę, włóczęgi, ukarano policyjnie za awanturę i krzyki nocne na ulicy Lubicz. — 12 osób za pijaństwo — 15 osób za żebranie.

Złożono w c. k. Dyrekcyi Policyi, parasol jasny pozostawiony w dorożce i kartkę zastawniczą Nr. 16678, którą znalazł Jan Antoś, przy kościele N. P. Maryi.

Kalendarzyk. Jutro: *Przemienienie Pańskie.* W Poniedziałek: *św. Kajetana.*

Odpowiedzi od redakcyi.

Panu *M. Z. z pod Kolbuszowej.* Zacny list pański w całkowitości ogłosimy, wraz z naszą odpowiedzią, skoro tylko zrobienie dlań miejsca stanie się możliwem. Nie „Dziennik Poznański“, ale „Kuryer Poznański“, któregośmy opinię zbijali w pomienionym artykule, co rzeczy nie zmienia.

Przegląd polityczny.

Przednie straże wojsk indyjskich dotarły już snać do miejsca swojego przeznaczenia, bo jak doniósł wczorajszy telegram zajęli anglicy Suez, miasto leżące na południowym krańcu kanału suezkiego. W ten sposób kanał suezki a przynajmniej południowy jego wylot jest w posiadaniu anglików i niedarmo na onegdajszej konferencyi, gdy przyszła na porządek dzienny sprawa zabezpieczenia kanału suezkiego (według wniosku włoskiego) Dufferin wymówił się brakiem informacyi od swego rządu. Informacye były, ale wiozła je siła zbrojna ze sobą i wykonała nieczekając na uchwały konferencyi. I okazało się znowu jak traktuje Anglia prawa i stosunki międzynarodowe.

Kiedy tak na południowej kończynie kanału odnosi Anglia militarne korzyści, spokój jeszcze panuje na północy. Anglicy trzymają Aleksandryę a naprzeciw nich stoi pod Kafrel-Dewar, Arabi-pasza w silnej pozycyi, jaką zasłania z jednej strony jezioro Mariout z drugiej (prawej) moczary Abukirskie. Zdobycie przez anglików Abukiru, do którego prawdopodobnie zabiorą się anglicy po nadejściu wojsk europejskich, zagroziło by z prawego skrzydła pozycyę Arabi-pasza a nawet rozsypało linię obronną jaką zajmuje w tej chwili.

Port-Saïd, północna kończyna kanału suezkiego zostaje w ręku wojsk egypskich, również Rosette i Damiette położone u kończyn upływu dwóch ramion Nilu do morza Śródziemnego.

Dzisiejszy telegram donosi o wyruszeniu większej już siły lądowej angielskiej, bo 3000 ludzi rozmaitej broni ku brzegom egypskim. Pierwsze jej oddziały nie tak jeszcze rychło staną na ziemi egypskiej, by rozpocząć operacyę. Na każdy zaś wypadek dywizya indyjska przed opanowaniem całego kanału, nie będzie zostawała nawet w strategicznej łączności z dwoma dywizyami europejskiemi, jakie mają nadpłynąć i dla tego też Arabi długo jeszcze będzie panem sytuacyi zwłaszcza, gdybym umiał korzystać ze swojego wewnętrznego stanowiska i z przewagi liczebnej, jaką dotąd dysponuje.

Według telegramu „N. fr. Presse“ z Paryża, mają być już następujące ministerya obsadzone: ministrem sprawiedliwości a prawdopodobnie i prezesem gabinetu p. Leblond, (senator), finansów Tirard, wojny Billot, komunikacyi Cochery, marynarki Jauréguiberry, rolnictwa Many, oświecenia Duveaux, robót publicznych Carnot; na ministra spraw wewnętrznych wymieniają p. Davelle, dla spraw zewnętrznych Courcela i Noailles'a, także Teisserenc de Bort i Decrais.

Ukazem carskim sprawy wyznaniowe byłych unitów dyecezyi chełmsko-warszawskiej wyłączone zostały z pod juryzdykcyi administracyjnej i oddane pod decyzyę prawosławnej władzy duchownej.

„Prawit. Wiestnik“ ogłasza, że marszałek szlachty powiatu rzeczyckiego Żemczużników, mianowany został gubernatorem wileńskim.

Księżę Wiazemski zatwierdzony został na urzędzie naczelnika głównego zarządu prasy.

„Nowoje Wremia“ pisze z powodu wyroku zapadłego w procesie lwoskim następującą humoreskę i reklamę dla organu p. Spasowicza:

„Góra procesu lwowskiego, piętrząca się od dwóch miesięcy, urodziła nareszcie mysz. Półroczne prace i intrygi polsko-galicyjskich patryotów doprowadziły do wyniku lichego aż do śmieszności z punktu widzenia prokuratoryi polskiej, ale jednak zawsze zadającego krzywdę osobistą niektórym z oskarżonych niewinnie. Większość podsądnych uniewinniono, jak tego w każdym razie należało się spodziewać. Ale „swiaszczennik“ Naumowicz redaktor dziennika „Słowo“ Płoszczański i dwaj ich towarzysze włościanie, skazani zostali na zamknięcie w więzieniu dosyć dotkliwe, bo na czas od 8 do 3 miesięcy; przyczem, jak gdyby żaków, którzy coś nabroili w szkole, będą ich raz co dwa tygodnie zostawiać bez obiadu, na chlebie i wodzie! O takiem *curiosum* zdaje się nie słyszano jeszcze nigdzie w współczesnych kronikach prawniczych! (sic) Ale i na te kary skazano obwinionych nie za zbrodnię stanu, której sąd nie mógł wynaleść pomimo nawoływań i podszczań wielu „krwiożerczych“ dzienników polskich, lecz tylko za naruszenie spokojności. W czem mianowicie — zdaniem sądu — zawiera się to naruszenie spokojności, będziemy mogli zrozumieć i określić bliżej, kiedy otrzymamy pełny tekst i motywa (sic) wyroku. Niema wątpliwości, że i to abstrakcyjne i niepochwytne naruszenie spokojności publicznej zostało wyśrubowanem *per fas et nefas* dla tego, aby dać choć jakikolwiek pokarm rozigranym apetytom polaków galicyjskich. Że osoby, śledzące uważnie za wszystkiemi szczegółami procesu spodziewały się bezwarunkowo uniewinnienia oskarżonych, za dowód tego niech posłuży wczorajszy artykuł petersburskiego polskiego dziennika „Kraj“. Starając się rzucić na oskarżonych pewien moralny cień z powodu udziału niektórych z nich w tajemnych związkach politycznych, tudzież z powodu małoduszności i braku wytrwałości politycznej, nawet rzeczony dziennik zbija kategorycznie wszystkie zarzucane podsądnym jurydyczne winy, mianowicie: udziału w przyjęciu przez gminę Hnilicką prawosławia, stosunku z Mirosławem Dobrzańskim jako tajemnym agentem — i wywiadywania się o nieistniejących fortyfikacyach w Zaleszczykach. Z tego widać, jak bardzo są nieuzasadnione i pozbawione zdrowege rozsądku te wszystkie zarzuty. Ale jeżeli oskarżenie o zdradę główną przeciw monarchii austryackiej okazało się krzyczącym bezsensem, to słuszność nakazywałaby pociągnąć do odpowiedzialności z kolei tych wszystkich, co wzbudzili całą te potworną sprawę i rozdmuchiwali ją, co znęcali się nad podsądnymi przez całe pół roku i męczyli ich więzieniem. Któż bowiem wynagrodzi im te męczarnie?“ — Rubel moskiewski, odpowiemy.

Z Sofii donoszą, że były minister bułgarski Zankow został wypuszczony na wolność i prawdopodobnie przeniesie się do Filippopola.

Telegramy „Gazety Krakowskiej.“

Tryest 5 sierpnia. Cesarz wystosował do namiestnictwa telegram: „Proszę pana o telegraficzną wiadomość jak się mają zranieni przy korowodzie z pochodniami, którym proszę wyrazić moje współczucie.“ — W pogrzebie Fortiego, który padł ofiarą zamachu petardowego, brali udział: weterani, radca dworu Rinaldini z członkami namiestnictwa, radca dworu Puchter, burmistrz Bazzoni, prezes izby handlowej Reinelt i inni dygnitarze, tudzież niezliczone tłumy publiczności. — Prezydium wystawy dawało w hotelu Ville obiad dla obecnych na wystawie dziennikarzy austro-węgierskich. Reinelt wniósł toast na cześć cesarza i protektora wystawy arcyksięcia Karola-Ludwika; Rinaldini pił zdrowie prasy austryackiej, która ma sprawiedliwy sąd o Tryeście. Reinelt pił zdrowie p. Pretisa, który opiekował się wystawą. Wieczorem odbył się capstrzyk z muzyką któremu towarzyszyło tysiące publiczności wznoszącej nieustannie okrzyki „hoch!“ i „evviva!“ na cześć domu cesarskiego.

Londyn 5 sierpnia. Dilke oświadczył w izbie niższej, że dowiedział się z Konstantynopola, iż Turcya, za gwarancyą wynagrodzenia rosyjskich kosztów wojennych otrzymała pożyczkę; — mówca jednak nie słyszał jakoby Rosya darowała była Turcyi płatną ratę wynagrodzenia wojennego lub jakoby Rosya w ogóle uczyniła była jakie kroki, ażeby popierać interwencyę turecką w Egypcie przed dopełnieniem angielskich warunków. Childers potwierdza zajęcie Suezu (miasta) przez wojska angielskie.

Londyn 5 sierpnia. Generał . dye szef sztabu generalnego egypskiego korpusu ekspedycyjnego, udał się wczoraj do Aleksandryi; dzisiaj odchodzi ztąd pięć okrętów transportowych z 3000 wojska rozmaitej broni.

Konstantynopol 5 sierpnia, *(z biura Havasa).* Dufferin zawiadomił Portę, że jeżeli wojska tureckie przed zawarciem turecko-angielskiej konwencyi militarnej i przed obwołaniem Arabiego rokoszaninem, przybędę do Aleksandryi, Seymour sprzeciwiać się będzie wylądowaniu wojsk tureckich. Konferencya *odbędzie dzisiaj* posiedzenie w Terapii.

Serajewo 5 sierpnia. „Serajewskij List“ ogłasza rozporządzenie co do zakresu działania cywilnego *adlatusa.* Wszystkie cywilne władze są mu podporządkowane; adlatus ma prawo przedstawiać bezpośrednio podania ministrowi. Dalej ogłoszonem zostaje rozporządzenie co do nowego zakresu działania i manipulacyi rządu krajowego; takowy podzielony jest na trzy działy: dla spraw wewnęsrznych, finansów i sprawiedliwości,—z trzema dyrektorami na czele, którzy podlegają cywilnemu *adlatusowi* a roztrzygać mają kwestye zasadnicze w radzie dyrekcyi.

Aleksandrya 4 sierpnia. Generał Allison zrobił inspekcyę dzieł fortyfikacyjnych Men'u i zarządził środki w celu ich obsadzenia przez oddział żołnierzy marynarki. Mniejsze oddziały konnicy Arabiego, zatrudniają ciągle placówki angielskie, ale nie ma żadnych oznak któreby zdradzały zamiar wykonania większych ruchów przez Arabiego.

Colvin odwiedził tutejszych bankierów i ostrzegał ich, ażeby z rządem tureckim nie zawierali żadnych interesów.

Aleksandrya 5 sierpnia. Generał Allison, przekonał się wczoraj, wykonawszy rekonensans, że siła wojsk nieprzyjacielskich pod Aleksandryą jest szczupłą, a alarmujące pogłoski o zamiarach zaczepnych Arabiego, są bezpodstawne. Tenże musiałby przecież, chcąc przejść do działania zaczepnego, wykonywać ruchy, przez coby zdradził zaraz swoje zamiary.

Kursa telegraficzne z d. 5 sierpnia 1882.
Wiedeń, 2 godz. 30 m. pop.

Renta papierowa 77·05. Renta srebrna 77·80. Renta złota 95·40. Renta złota węgierska 120·—. Losy z r. 1860 131·—. Akcye banku narodowego 824·—. Akcye kredyt. 317·25. Londyn 120·10. Napoleony 9·54½. Lombardy 140·50. Losy z roku 1864 172·50. Akcye kolei Karola Ludw. 322·70. Akcye Lwow. Czerniow. 173·—. Akcye kol. węg. północno-wschodu. 164·—. Akcye Anglo-Banku 121·75. Oblig. indem. galicyjsk. 99·60. Losy prem. węgierskie 120·50. Akcye kolei Kosz. Bogum. 150·—. Akc. kolei półn. zachod. austr. 212·60. 6% Listy zast. hipoteczne 102·50. Marki 58·75. Ruble 119·75. 4% List. zast. Gal. Zakł. Kred. Ziem. 101·—. 5% Renta pap. 93·—.

Usposobienie giełdy: stałe.

Na targ bydła rzeźnego w Wiedniu dnia 31 z. m. spędzono ogółem 2.530 sztuk wołów, między temi 730 galicyjskich, 1.551 węgierskich i 50 niemieckich. Spęd był o 731 mniejszy niż w zeszłym tygodniu. Z samej Galicyi przypędzono 427 sztuk mniej. Przebieg targu był nadzwyczaj ożywiony. Ceny podniosły się o 2 złr. do 2 złr. 50 ct. Wszystko sprzedano. Galicyjskie woły z brahy płacono po 58 do 60 złr. 50 ct., towar najlepszy po 61.50 złr., Małą partwę przypędzonych po raz pierwszy tego roku wołów z paszy płacono po 52 do 56 złr., węgierskie po 57 do 60 złr., towar najlepszy po 61·50 złr., woły z paszy po 52 do 56 złr., niemieckie po 56 — 62 złr., krowy po 52 do 57 zł., buhaje po 49 do 52 złr., za 100 kilo m. w.

Telegramy zbożowe z dnia 3 sierpnia. Wiedeń: Pszenica za 100 kilogr. 11·50 do 12·— zł., żyto —·— do —·— zł., jęczmień —·— do —·— do —·— zł., kukurudza —·— do —·— zł., owies —·— do —·— zł., okowita po. 10.000 liter procent 32·25 do 32·50 zł. Buda-Peszt: Pszenica 100 kilogr. (na jesień) 9·80 do 9·85 złr., rzepak (sierpień—wrzesień) —·— do 14·25 zł., — Berlin: Pszenica żółta (na maj czerwiec) 214·— m., żyto —·— m., spirytus 51·50 m., olej rzepakowy 59·40 m., Szczecin: Pszenica —·— rzepik —·— — Paryż: mąki 159 kilogr. 62·— fr. olej rzepakowy 73·75 fr., spirytus —·— — Wrocław: Pszenica —·—, żyto —·—, owies —·— spirytus —·—, kukurudza —·—. Kolonia: Pszenica —·—.

Kurs pieniędzy i pap. wartość.

Kraków, dnia 6 Sierpnia.

	płacą	żądają
Ruble pap. za 100 rs.	119 —	120 50
Marki niem. za 100 marek	58 25	59 50
Franki za 100 fr.	47 25	48 50
Półimperyał ros.	9 75	9 90
Dukat ważny	5 55	5 75
Rubel srebrny obrączkowy	1 50	1 70
Srebrne kupony płatne za 100 złr.	99 —	100 —
Listy zastawne i obligacye.		
Obligacye indemn. galic. za 100 złr.	99 —	100 50
4% L. zast. T. kred. ziems. 100 złr.	91 50	93 —
5% „ „ „ „ „	100 —	101 50
6% L. hip. 100 złr.	101 —	103 —
5% L. hip. z 10% prem. 100 złr.	101 —	102 50
5% L. hip. 40 lat zwrotne 100 złr.	99 —	100 60
6% L. włościań. z dywid. 100 złr.	101 —	103 —
5% „ „ „ 100 złr.	98 —	100 —
5½% Z. kred. w Krak. 36 lat zwr.	98 —	100 —
6% „ „ „ 36 lat zwr.	100 —	102 —
6% „ „ „ 18 lat zwr.	100 —	103 —
7% „ „ „ 20 lat zwr.	102 —	105 —
Akcye kolei Karola Ludwika 210 złr.	320 —	325 —
„ „ Lwow.-Czerniow. 200 złr.	172 —	175 —
„ banku hipot. Lwowsk. 200 złr.	315 —	325 —
„ „ Gal. dla han. i prz. 200 złr.	— —	— —
Losy m. Krakowa 20 złr.	19 —	21 —
„ m. Stanisławowa 20 złr.	23 —	26 —
5% L. zast. Król. Polsk. 100 rubli	99 —	100 25
4% L. likwid. „ „ 100 rubli	86 50	88 —

Oprócz bieżącego kuponu oblicza się każdoraz. w miarę płatności.

Wiedeń, dnia 4 Sierpnia.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4·2 % Renta pap. 100 złr.	77 10	77 25
4·2 % „ srebrna 100 złr.	77 85	78 —
4% „ złota 100 złr.	95 40	95 55
5% „ pap. 100 złr.	93 —	93 15
4% „ złota węgierska 100 złr.	88 40	88 60
5% „ papierowa 100 złr.	87 20	87 35
5% „ węg. (Ostbahn) 10% pod.	96 —	96 25
Akcye bankowe.		
Anglo-austr. 120 złr.	121 50	121 75
Boden-Credit 200 „	231 —	232 —
Kredyt. dla h. i. p. 140 „	318 70	319 —
Kredyt. węg. 200 „	323 —	325 50
Niższo-Austr. 500 „	875 —	885 —
Hipoteczne galic. 200 „	— —	— —
Austro-węgierskie 500 „	826 —	826 —
Unionbank 100 „	123 50	123 85
Verkehrsbank 140 „	146 —	146 50
Bankverein 100 „	113 40	113 70
Länderbank 200 „	— —	— —
Akcye kolei.		
Albrechta 200 złr.	— —	— —
Alföldzkie 200 „	175 —	176 50
Elżbiety 210 „	213 75	214 —
Ferdynanda półn. 1000 „	27 —	27 —
Franc. Józefa 200 „	194 50	195 —
Morawsko-Szlaska 200 „	25 50	26 —
Lwowsko-Czerniow. 200 „	173 25	173 75
Aust. półn.-zachod. 200 „	213 50	214 25
Południowa 200 „	141 40	141 80
Tramwaj 200 „	223 —	223 50
Węg.-galic. 200 „	160 —	161 —
Węg. półn.-wschod. 200 „	164 —	164 75
Węg. zachod. 200 „	168 —	168 50
Listy zastawne.		
5% Bodencredit 100 złr.	119 75	120 15
5% „ 33 lat 100 „	100 75	101 25
5% Austro-węgierskie	100 90	101 —
Obligi pierwszeństwa.		
Albrechta 300 złr. sr. za 100	95 50	96 —
Alföldzkie 200 „ „	97 —	97 25
Gratzkoflach. 150 „ „	— —	— —
Elżbiety — „ „	99 60	99 60
„ 1870 200 „ „	99 60	99 90
„ 1872 200 „ „	102 70	103 —
„ 1873 200 „ „	102 40	102 80
Ferd. półn. „	106 —	— —
„ 1872 300 złr. sr. za 100	101 75	— —
„ 1876 100 złr. sr. „	108 50	— —
Gal. Kar. Lud. 1881 300 złr. sr. za 100	101 —	101 50
Lwow.-Czern. 1865 300 „ „	94 75	95 —
„ 1867 300 „ „	100 70	101 —
„ 1868 300 „ „	97 50	98 —
„ 1872 300 „ „	97 —	98 —
Rudolfa 300 „ „	101 25	101 50
„ 1869 300 „ „	101 25	101 50
„ 1872 300 „ „	100 25	101 50
Siedmiogrodzkie 200 „ „	92 25	92 75

Papiery loteryjne.	płacą	żądają
3% Bodencredit 100 złr.	100 50	101 —
4% Cisańskie 100 „	110 60	110 90
3% Serbskie 100 fr.	36 —	36 15
3% Tureckie 400 „	23 75	24 25
5% Reg. Dunaju 100 złr.	114 —	114 50
4% Żeglugi Dunaju 100 „	209 —	110 —
4% Tryest 100 „	127 —	127 50
4% Tryest 50 „	— —	63 50
4% 1854 Losy 250 „	119 75	120 50
4% 1860 Losy 500 „	130 75	131 25
„ „ „ 100 „	135 25	136 50
Losy 1864 100 „	172 50	173 50
Węgierskie 100 „	120 50	121 —
M. Wiednia 100 „	125 75	126 —
Kredytowe 100 „	178 25	178 70
Klary 40 „	42 25	42 50
M. Insbruku 20 „	23 50	24 —
Keglewicz 10 „	19 —	— —
M. Krakowa 20 „	20 —	20 25
M. Lublany 20 „	23 50	24 —
M. Budy 40 „	38 50	39 —
Palfy 40 „	38 75	39 25
Rudolfa 10 „	20 75	— —
Salm 40 „	52 —	53 —
M. Salzburgu 20 „	24 —	25 —
St. Genois 40 „	46 50	47 —
M. Stanisławowa 20 „	24 25	25 —
Waldstein 20 „	28 50	29 50
Windiszgrätz 20 „	38 75	39 25
Losy użytkowe 3% Bedencredit „	30 —	31 —

OGŁOSZENIA.

Wydawca **Emil Szwarc.** Druk Wł. L. Anczyca i Sp. Odpowiedzialny Redaktor **Jan Gadowski.**